

Szanowny Panie Redaktorze,

Rzeczywiście, Dyrektor Zbigniew Błocki, zabierając głos na mój temat w numerze 404 „Pauzy Akademickiej” ma formalnie rację. Co prawda kierowałem w ciągu ostatnich lat dwoma grantami (*Elektrodynamika kwantowa kubitów i kuditów 2008–2010* oraz *Odtworzenie geometrii z danych rozproszeniowych*

2012–2017), ale nieopatrznie uzyskałem przedłużenie tego drugiego grantu i kończy się on dopiero za dwa miesiące (!). Uważam jednakże, że odrzucenie wniosku grantowego bez żadnej rzeczowej opinii, w oparciu o tak sztuczne kryterium, jest sprzeczne z założeniami mądrej polityki naukowej.

IWO BIAŁYNICKI-BIRULA

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN

Grzechy główne

Drogi Panie Redaktorze,

Dyskusje o habilitacji są tak nużące, że może – zamiast je prowadzić – lepiej byłoby opisać 7 grzechów głównych w organizacji polskiej nauki (habilitacja/lub jej brak do takowych nie należą).

Oto owe grzechy:

1. Nadmiar samodzielnych pracowników naukowych przy niedoborze zasobów (proszę rzucić okiem na tę liczbę na Wydziale Fizyki UJ i UW (na obu jest około 170, bo oba wydziały są godne i dobre naukowo), i porównać z Wydziałem Fizyki na Harvardzie (około 70). W naszej armii naukowców mamy mnóstwo generałów i pułkowników, za to za mało sierżantów i szeregowców. Habilitacja tutaj nie pomaga, a wręcz szkodzi, bo dla czego ktoś, kto lubi uczyć, nie może być adiunktem przez całe życie, mając stopień doktora.

2. Nieposiadanie mandatu przez rektorów i dziekanów do przeprowadzania zmian oraz brak decyzyjności w ministerstwie. MNiSW i rektorzy powinni wymyślić taki sposób finansowania uczelni, żeby rektor mógł zaprowadzić zmiany (prawda nie warto zmieniać, ani naruszać niezależności uczelni – wystarczy dobry budżet dla zmian). Przy okazji w dobrym budżecie można byłoby rozwiązać problemy z punktu 1 i 3.

3. Organizacyjne pomieszanie „college’u” i „research university” na polskich uczelniach – żadna nie może się zdecydować, czy ma uczyć masy, czy elity. System finansowy skłania do uczenia mas. Zmiany muszą uwzględnić fakt, że dla naszego społeczeństwa liczą się tytuły, np. tytuł zawodowy magistra (uwaga profesora Stefana Jurgi). Oznacza to, że „college” z masowym kształceniem powinien zostać na uczelni dla narodu i Polski, ale też musimy kształcić elity dla narodu i Polski. Stąd propozycja podziału wewnątrz uczelni na college, co da stopień licencjata i tytuł zawodowy magistra (jak dotychczas), oraz ścieżkę research dla wybranych studentów. To drugie kształcenie odbywałoby się w grupie badawczej już od licencjata. Pracownicy wydziałów chętnie sami się podzielą na te dwie grupy – do college’u i do researchu. Ci pierwsi byłiby oceniani według kryteriów dydaktycznych (bez specjalnego oceniania ich naukowych osiągnięć), a ci drudzy – według bardzo twardych kryteriów naukowych. Oczywiście ci pierwsi też mogliby robić ba-

dania, gdyby im tak w duszy zagrało od czasu do czasu, zwłaszcza we współpracy z tymi drugimi. Można byłoby wtedy odejść od habilitacji. Na początku, chętnych do tej drugiej ścieżki byłoby niewielu, ale z czasem ich liczba by rosła.

4. Brak szacunku profesorów dla studentów i vice versa. Tego nie da się zadekretować lub zapisać w ustawie. Student to partner w badaniach, ale jeśli profesor nie robi badań, to wtedy jego student staje się zakałą. Kiepscy studenci i kiepscy profesorowie, mimo że na siebie nawzajem narzekają, to idą ramię w ramię w utrzymaniu status quo.

5. Nadmiar zajęć dydaktycznych, wynikający z nadmiaru profesorów, którzy muszą wyrobić pensum. Zahacza o grzech 1 i 4 – brak szacunku przekłada się także na kiepskie wykłady, na co tak wielu studentów narzeka na polskich uczelniach.

6. Brak wolności rozwoju dla młodych, pełnych pomysłów naukowców. Na wolności dla młodych wygrała USA, przyciągając talenty z Europy (młody człowiek, młoda grupa, wolność badań i organizacji takiej grupy bez konieczności posiadania wiekowego mentora i habilitacji). Przetestowałem to na moich uczniach, np. na profesorze Piotrze Garsteckim, który po postdoku na Harvardzie od razu tworzył sobie grupę bez niczyjej ingerencji i nawet bez habilitacji. Teraz wszyscy młodzi tak mają w Instytucie Chemii Fizycznej PAN. Efektem tych zmian jest kategoria A+ dla Instytutu.

7. Brak pieniędzy na powyższe zmiany.

Ale spowiedź z grzechu 7 (głównie w elitach władzy) powinna mieć miejsce, gdy to my profesorowie, wyświadamy się z pierwszych 6. Najważniejsze jest to, że możemy przeprowadzić zmiany, nie zwalniając żadnego pracownika uczelni. Wystarczy spokojnie poczekać i stopniowo powiększać część badawczą uniwersytetu. Taka była strategia Stanfordu w latach sześćdziesiątych, a efekty widać dzisiaj. Myślę, że uczelnie w Polsce dojrzały do stopniowych zmian, żeby nasze najzdolniejsze dzieci i wnuki nie uciekały na zachodnie uczelnie, innowacje nie były pustym słowem, a polska gospodarka stała się wzorem do naśladowania. Wszystkim nam zależy na godnym życiu Polek i Polaków, a jak pokazuje współczesny świat, bez nowoczesnych uczelni po prostu się nie da.

Pozdrawiam,

ROBERT HOŁYST

Instytut Chemii Fizycznej PAN